

O MIŁOŚCI NIGDY DOSYĆ – WACŁAW BURYŁA

Zapyta ktoś: Po co znowu o miłości?...Czy to nie przesada?...Przecież na ten temat napisano już tak wiele. Czy nie szkoda czasu i papieru na pisanie kolejnego wiersza, na drukowanie kolejnej książki?...

Myślę, że temat miłości będzie istniał tak długo, jak długo będzie istniał człowiek. Nie wszyscy ludzie chcą (i potrafią) budować drogi, stadiony, mosty, domy, samochody, nie wszyscy ludzie potrafią uprawiać pole lub komponować symfonie, nie wszyscy potrafią pisać wiersze lub malować obrazy, ALE WSZYSCY CHCĄ KOCHAĆ. Sam człowiek nie wyobraża sobie życia bez kochania – takie życie byłoby ramą bez obrazu, jałowym mijaniem dni i godzin. Każda miłość jest w jakimś sensie pierwsza (w pewnym sensie), jest jakby początkiem nowej epoki, nowego świata. Każda miłość jest odnajdywaniem jakiegoś raj. Każda miłość jest drogocenną perłą, której nie wolno wypuścić z rąk, której nie wolno zlekceważyć, zmarnować. Bo zabijając miłość człowiek zawsze zabija samego siebie.

Może zabrzmiałoby to nieprawdopodobnie, ale człowiek potrzebuje doświadczenia samotności, dotknięcia pustki, odnalezienia jej w sobie, jakby odkrycia drugiego, nieznanego dna, które umożliwi zobaczenie własnej głębokości. Tylko człowiek, który doświadczył (boleśnie) własnej samotności, „poparzył się” pustką, może zatęsknić: za Kimś, za Czymś...Tylko taki człowiek potrafi (i zechce) wyjść z ciasnego, martwego kręgu codzienności, z gęstwiny spraw i rzeczy, które jakże często stają się zwyczajnymi „kajdanami”. Tylko taki człowiek potrafi rozpocząć poszukiwania. Takie doświadczenie to dobry moment, aby pojawiła się wiara - Bóg, aby pojawiła się miłość - człowiek, a więc aby życie nabrało sensu.

„Po co żyć?

*By wiedzieć,
widzieć,
być.*

*I kochać,
i być kochanym,
chociaż przez chwilę kochanym.”*

(Andrzej Zaniewski – Cel)¹

Podstawowe marzenie, wspólne dla ludzi na wszystkich kontynentach – bez względu na miejsce zamieszkania, bez względu na kolor skóry, przynależność partyjną, takie czy inne poglądy na określone tematy – jest takie samo. Tym marzeniem była, jest i prawdopodobnie będzie - do końca świata: MIŁOŚĆ. W każdym z nas jest owo zapotrzebowanie na drugiego człowieka, na jego inność, na jego obecność, na jego duchowe bogactwo, na jego ciepło.

Miłości nie da się zaplanować, zaprogramować. Nie da się wybrać miejsca, osoby, daty w kalendarzu, ustalić szczegółów. Można zaprojektować dom, drogę, taką czy inną maszynę, ale miłość zawsze jest niespodzianką, zaskoczeniem, jakby

¹ Andrzej Zaniewski – Dziewczętom. Wiersze miłosne; Oficyna Wydawnicza „STON 2”; Kielce 2006.

„prezenterem od losu”, dlatego jest tak bardzo cenna, dlatego jest bezcenna. Jakże pięknie pisze o tym Joanna Babiarcz w wierszu „Na tej samej drodze”:

*„Nie szukałam cię wcale
a jednak stanęliśmy
na tej samej drodze
tak bardzo samotni*

*długo patrzyliśmy sobie w oczy
nie dowierzając jeszcze
że to właśnie był
początek świata*

*pulsowałeś we mnie
jak krew
wrosłam w ciebie
jak drzewo wrasta w ziemię*

związani węzłem zależności

*czy spróbujesz teraz
wyrwać mnie
nie kalecząc siebie”²*

Człowiek może się tylko zdumieć, zachwycić, uradować. Życie, które dotychczas wydawało się pustynią, nagle staje się oazą. Nagle chwile, niby zwyczajne, zaczynają mieć swój smak i zapach, stają się niezwykłe, wyjątkowe. Nagle wszystko staje się piękne. Bo nie tylko miłość jest piękna. Dzięki niej wszystko w życiu staje się piękne – taka jest tajemnica miłości. Niby świat się nie zmienia, kiedy przychodzi miłość, ale jednocześnie zmienia się wszystko.

Ale z drugiej strony człowiek uświadamia sobie – doświadcza tego – że każda miłość jest jednocześnie jakimś utrudnieniem, komplikacją, ograniczeniem, zawężeniem osobistej wolności. Ta „komplikacja” ma jednak swój urok: ciągle jest największym marzeniem. I co ważne: marzeniem, które się spełniło.

*„Jedna z siedemnastu milionów.
Jeden z trzech miliardów.
I ją właśnie, jedyną,
Postawiłeś na mojej drodze.*

*Pewnie – ty wszystko możesz:
Poprosić Abrahama o drobny gest,
Otworzyć morskie otchłanie,
Zesłać siedem plag,
A co tam, stać cię na to.*

² Joanna Babiarcz – W cieniu skrzydeł; Wydawnictwo „Miniatura”; Kraków 2005.

*I tak mimochodem, między
Stworzeniem kropli deszczu,
Słońca, mrówki i krzyku mewy,
Ją sobie wymyśliłeś.*

*Dlaczego właśnie teraz, kiedy jest zbyt późno
Lub kiedy jest za wcześnie?
Owszem, niezbadane są twoje wyroki,
Ale bez przesady, mój Boże.*

*Skąd ci przyszła do głowy
Ziemska miłość? Jest przecież wszechświat,
I bezmiar galaktyk. Nie mogłeś
Zając się czymś mniejszym?
Musiałeś mnie tak ukarać?
Tak mnie wynagrodzić?*

*Piszę do ciebie na podaniowym papierze
To zażalenie. Dziękczynienie.
Wniosek i skargę.
Wysyłam w przekreślonej trzykrotnie kopercie.
Nie mam na znaczek. Niechaj aniołowie
Doniosą ci ten anonim.
Dziękuję. Przepraszam.
Daruj mi moje winy,
Jak ja ci wybaczam.*

*Zafrasował się Pan Bóg. Patrzy przez chmur zasiek.
Zastanawia się Pan Bóg: mój Boże, mój Boże,
Coś trzeba zrobić, bo tam starszy facet
Z miłością sobie poradzić nie może.”*

(Marek Wawrzekiewicz – Mój Boże)³

Jednak człowiekowi nie jest łatwo uwierzyć w swoje szczęście, w to ucieleśnione marzenie. Ten ogrom szczęścia wydaje się mu nierealny, jakby nierzeczywisty, niepewny. Można być szczęśliwym, ale żeby aż tak...To chyba niemożliwe. Dzisiaj wielu ludzi - może nawet większość - nie wierzy w miłość, przyjmuje ją z niedowierzaniem, chciałoby ją sprawdzić, udowodnić. Wprawdzie widać ją na ekranach kin i telewizorów, ale nie bardzo widać ją w życiu. Dlatego w ludziach tyle niedowierzania, wątpliwości, wahań, ostrożności. Bo słowa o miłości nie zawsze oznaczają miłość. To wahanie przeżywają wszyscy ludzie, także poeci. Leszek Żuliński pisze w wierszu „Sobą?”:

„Powiedziała: kocham.

³ Marek Wawrzekiewicz – Światelko. Wiersze wybrane; Państwowy Instytut Wydawniczy; Warszawa 2007.

*I co ja mam teraz zrobić?
Pod ręką żadnej wysokiej góry,
żeby wejść i krzyknąć,
wzbić się i poszybować,
żadnej pieczary, grotty, żeby przycupnąć,
schować się przed blaskiem słów,
płonących w gardle.*

*Kocham...
Co mogła mieć na myśli,
może nic?*

*Kocha,
ale czy umiera od tego słowa, czy cierpi,
czy biegnie do mnie przez zasieki,
kosmosy, łąki i żużel czasu,
czy niesie mi swoją nagość
jak nacięty pień brzozy,
przy którym ugaszę
ogień ust, gardła i dłoni?*

*Czy dotknie mnie swoją żagwią,
od której ogień ust, gardła i dłoni
wybuchnie na nowo?*

*Czy kiedy ona kocha,
to sobą,
czy dla siebie?”⁴*

Miłość to jakby zupełnie nowa rzeczywistość, której człowiek jeszcze nie zna, którą dopiero poznaje, której musi się uczyć. To tak jak chodzenie po wodzie: wielu ludzi chciałoby się po niej przejść, ale niewielu ludzi ma odwagę, żeby spróbować. To tak jak dotykanie światła, którego nikt jeszcze nie schwytał, chociaż w oczach ma się go tak wiele.

Wszystko zaczyna się kłębić: niepewność miesza się z nadzieją, lęki ustępują miejsca radości. Człowiek ma świadomość, że dzieje się coś ważnego, najważniejszego, co życiu nadaje koloryt i smak, co jest zbyt wielkie i ważne, aby można na to machnąć ręką, aby można tego nie zauważyć, aby można z tego zrezygnować. Dlatego człowiek wchodzi w ten temat całym sobą: ciałem i duszą. Jakby wiedział, a może tylko przeczuwał, że miłości nie da się budować na niby. Jakby wiedział, że zarówno życie, jak i miłość, trzeba brać bardzo poważnie. I jest to zadanie dla dwóch osób, wszak nie ma miłości jednoosobowej.

*„Pozwólmy naszym dłoniom rozmawiać do woli
Pozwólmy palcom pieścić każde słowo z bliska*

⁴ Leszek Żuliński – Chandra; Wydawnictwo „Adam Marszałek”; Toruń 2007.

*Stęskniony dotyk niechaj zatańczy powoli
Jak płomyk pożądania co w źrenicy błyska*

*Pozwólmy naszym palcom poblądzić we włosy
Niech nam się zaplatają warkoczyki marzeń
A leżkę zakochaną co się z rzęsy toczy
Ustami znajdź i scalaj ze szczęśliwej twarzy*

*Pozwólmy naszym ustom nasycić się wzajem
Niech dziką słodycz piją jak dojrzałe wino
Czyżbyśmy wędrowali znów Edenu krajem
I znów tamtymi byli – chłopcem i dziewczyną?”*
(Irena Kaczmarczyk – Erotyk)⁵

Miłość to poszukiwanie, to wychodzenie naprzeciw, wypatrywanie siebie w tłumie. Miłość to odnajdywanie, poznawanie, odkrywanie Nieznanego, który przestaje być nieznany, anonimowy, ma przecież określony kolor włosów i oczu, ma imię i nazwisko, ma swoje poglądy, doświadczenia i oczekiwania, ma swoje miejsce na mapie, czyli nie można spotkać go wszędzie. Ten nieznany, który jeszcze przed chwilą był tylko maleńką, niepozorną częścią tłumu, teraz staje się kimś jedynym, niepowtarzalnym, ważnym, najważniejszym. Ten nieznany staje się w ciągu jednej chwili najważniejszą „częścią” całego Kosmosu. Staje się kimś, kogo chce się dotykać wszystkimi zmysłami, kogo chce się poznawać, możliwie najpełniej, kogo człowiek chce się uczyć, kim chce się zachwycać, kim chce „oddychać”.

dla E.

*„W tym czarnym lesie groźnych zdarzeń –
Jak mam cię odnaleźć? Jak ci opowiedzieć
O innych ładach, bezpiecznych i własnych?
I ciepłych – niby ręka, wczoraj jeszcze obca,
dziś dotykająca twarzy z ostrożną czułością?”*

*Śłuchaj – jak gęsto teraz w ciemnym krwi poszumie
Od przywołań, od wezwań i prośb głuchoniemych.
One cię oblegają jak uparte morze,
Podświadome, rozumne, pragnące istnienie.*

*Śłuchaj – ten stukot nikły to jest serca bicie,
Twego serca, gdy nie wie jeszcze komu bije,
A gdy w drogę wyrusza – zna swój cel odległy,
A ty myślisz, że bije, bo ono tak musi.*

*Z dalekich, błękitnych łąk dzieciństwa. Z kropli
Słonecznej, gdy spocznie na skórze.
Z tych wszystkich sekund, gdy nagle wyrasta*

⁵ Irena Kaczmarczyk – *Lubię z Tobą zapalać latarnie*; Wydawnictwo „Towarzystwo Słowaków w Polsce”; Kraków 2006.

*Młody las wiatru dobrego. Z oddechu,
Kiedy go zatrzymuje raptowne olśnienie –
To wszystko jest stamtąd. Nie odrzucaj tego.*

*Posłuchaj – serce bije
Jakby już wiedziało.”*

(Marek Wawrzkiwicz – Przywołania)⁶

W miłości spotyka się dwoje ludzi, czyli właściwie nie dzieje się nic nadzwyczajnego, przecież codziennie tak wielu ludzi staje na naszej drodze. Nic się nie zmienia w zewnętrznej scenerii, świat wygląda tak samo, jak wczoraj, jak przed miesiącem, a człowiekowi wydaje się, że wszystko wygląda inaczej. Czas jest nasączony miłością, miejsca są nasączone miłością, świat zdaje się być zaczarowanym ogrodem, w którym dzieje się najwspanialsza baśń.

Dzięki miłości człowiekowi wydaje się, że urosły mu skrzydła. Jeszcze dotyka Ziemi, ale już ma wrażenie, że wszedł do Nieba, że oderwał się od Ziemi, oddycha „pełną piersią”. Po prostu cieszy się, że żyje.

*„Dobrze jest mieszkać w twoim słowie
Czas tam nie mija
Woda w szklance nie dopita – żywa
Jakby to źródło które dla nas było
W innych wciąż młodszą
Miało budzić miłość*

*Dobrze jest mieszkać w twoim słowie
Przestrzeń nie mija tam
To samo morze
Kiedy idziemy zapisanym brzegiem
Nie w testamencie nie w przelewie
(Zablokowane konto płaczu)
Rzuca nam piórko białomewe*

*Tak niespodzianie uskrzydleni
odlatujemy
Wiersza wiecznotrwałym niebem
Który – za ciszą gór się zaczął*

A skończy się za ciszą Ziemi”

(Mieczysława Buczkówna – Mieszkać w słowie)⁷

Człowiek doświadczający miłości niczego się właściwie nie spodziewa. Taki człowiek nie oblicza, nie kalkuluje, nie bawi się w matematykę. Bo w miłości nie są ważne cyfry, konta, stan posiadania – liczy się tylko obecność. Tą obecnością człowiek cieszy się najbardziej. I niekoniecznie musi to być owa obecność prawdziwa,

⁶ Marek Wawrzkiwicz – Smutna pogoda; Wydawnictwo „Adam Marszałek”; Toruń 2003.

⁷ Mieczysława Buczkówna – Zauroczenia; Wydawnictwo Książkowe „IBiS”; Warszawa 2000.

konkretna, namacalna, taka, którą można poczuć ręką, chociaż takiej najbardziej się pragnie i potrzebuje. Szczęście można znaleźć nawet w tej obecności mieszkającej we wspomnieniach, w pamięci, w sercu, na fotografiach, niby minionej, ale ciągle obecnej.

* * *

*„Jeszcze mnie nie dotykałeś
przez nocy aksamit
nie pieściliś szeptu motylem*

*a czuję się
tak bardzo twoja”*

* * *

*„Nic od ciebie nie chcę
nie oczekuję niczego
wystarczy że co noc
imię twoje wygaszam jak świecę
a nad ranem
znów we mnie płonie”⁸*

(Maria Magdalena Poczaj)

W tym doświadczeniu miłości jest jakaś nadzieja nieśmiertelności, oczekiwanie, że chwila będzie nie tylko chwilą, że ostatecznym zakończeniem spotkania nie będzie rozłąka i pożegnanie. Człowiek ma świadomość – może nawet pewność – że miłość zależy od niego (od nich). To nie świat buduje miłość, ale ludzie, którzy jednocześnie są projektantami, konstruktorami i wykonawcami swojej miłości. Świat dał im tak wiele, skrzyżował ich drogi – reszta zależy od nich samych. Ludzie budują miłość na miarę swojej małości lub wielkości. Im większa miłość, tym większe skrzydła. Im większa miłość, tym większe szczęście. Im mniejsza miłość, tym większe rozczarowanie. Im mniejsza miłość, tym większe cierpienie, tym więcej ran. Dlatego warto być zatroskanym o miłość.

*„Znad twojej twarzy. Znad twego oddechu
Szybkiego jak mały strumień. Znad chwili,
Która się wtedy liczy, kiedy jest niebytem.
Znad światła pochmurnego.*

Znad całego świata.

Jeśli go mogę objąć obiema rękami.

*Pozwól – niech to w nas rośnie. Jak wiatr
Ogarniający wszystko: ptaki wieczorne,
Drzewa, aż po ostatni listek, i ludzi, i rzeczy,
Aż po piasek na wyspach samotnych, dalekich.*

⁸ Maria Magdalena Poczaj – Na deszczu pękniętej strunie; Poznań 2008.

*Pozwól – niech to powraca. Z tamtych lat grudniowych.
Jak ogromne morze snu, w którym się topimy,
Zanim nas obudzi szary gołąb świtu,
Zanim nam nie rzuca
Pasów ratunkowych – słów o codzienności.*

*Pozwól – niech to w nas rośnie. Jak sen,
Razem z tym śniegiem na włosach i jodłach,
Wraz z bezbronny uśmiechem,
Wraz z zatoką ramion,
Razem z tym bólem, który był nam wspólny,
Jak pulsowanie krwi albo jak nadzieja.*

*Niech się stanie do końca,
Zostanie na zawsze,
Na mgnienie naszego życia,
Na uderzenie serca. Na nagłą śmierć tkanek.
Na pamięć. Na niepamięć. Nie przeszkadzaj temu.*

Nie pozwól, by ktoś nas ocalił od siebie.”
(Marek Wawrzkiwicz – Znad twojej twarzy)⁹

Poeci mają tę zdolność, że potrafią miłość ubierać w słowa. Jakże często miłość przyrównują do kwiatów, najczęściej do róży. A kwiaty – róże także – bywają śmiertelne. Ich piękno i zapach są ulotne, kruche, nietrwałe. Ale można by zaryzykować stwierdzenie, że im bardziej są kruche, tym bardziej są piękne. Ta kruchość sprawia, że są niepowtarzalne, bezcenne.

Człowiek dobrze wie, że miłość to skarb znaleziony niby przypadkiem, który równie „przypadkowo” można utracić, zgubić, zniszczyć. Nie wystarczy posadzić miłość – trzeba ją pielęgnować. Miłość wymaga zatroskania, zaangażowania, nie dopuszcza obojętności.

*„Białą różę
Podarował pierwszy
Zaś czerwoną
Drugi*

*Stoją w dwóch
Flakonach
Pyszniąc się
Urodą*

*Którą wybrać
Myśli
Patrząc na dwie*

⁹ Marek Wawrzkiwicz – Światelko. Wiersze wybrane; Państwowy Instytut Wydawniczy; Warszawa 2007.

Róże

*Jest zbyt młoda
By wiedzieć
Że każda miłość
Więdnie”*

(Dorota Jaworska - * * * *Białą różę*)¹⁰

Ludzie uczą się na błędach. Ale chyba nie zawsze. Ale chyba nie wszyscy. Ale chyba nie do końca. Niekiedy człowiek nie chce się uczyć na błędach: ani na swoich, ani na cudzych. Niekiedy nie chce słuchać tego, co na określony temat mówią inni, którzy mają więcej doświadczenia, mądrości, zranień. Niekiedy człowiek po prostu żyje złudzeniami, wierzy w to, że wprawdzie inne miłości umarły, rozkruszyły się, odeszły, ale jego miłość jest inna, prawdziwsza, pewniejsza, że nic jej nie grozi. Ale to nie zawsze jest prawdą. Każda miłość może być śmiertelna. Każda miłość może zboleć. Każda miłość może przynieść rozczarowanie i łzy. Dlatego warto (i trzeba) być czujnym.

Andrzej Zaniewski przyznaje się do pewnych rzeczy w wierszu „* * *
(*Ostrzegalaś mnie mamo*):

*„Ostrzegalaś mnie mamo, że los jest przekorny
lecz nie przewidywałem, że
aż tak przekorny.*

*Mówiłaś, że kobiety zwodzą nas i kłamią,
lecz nie przeczuwałem, że
aż tak boli.*

*Opowiadałaś o miłości...Jest
najważniejszą z wysp. Nie wiedziałem, że
tak trudno tam trafić i
pozostać.”¹¹*

Jednak tak trudno zgodzić się na utratę, na zanik miłości. Człowiek, którego darzyło się miłością, może odejść, ale miłość nie odchodzi. Ona nadal mieszka w człowieku – w codziennym zabieganiu jedynie na chwilę można o niej zapomnieć. Ta miłość niekiedy jest jak drzazga, której nie da się wyciągnąć, która ropieje, ale tym bardziej przypomina o swojej obecności. Przy różnych okazjach (niekiedy bez okazji) powraca do człowieka we wspomnieniach, jakby odżywa na nowo. I tak już będzie do końca życia. Żaden korektor nie jest w stanie jej wymazać z serca i z pamięci.

*„stara kobieta czyta stare listy
i widzi swe życie inaczej
trzepoczą jak motyle
i zmartwychwstają z listów*

¹⁰ Dorota Jaworska – Spójrz, to ja; KAIROS; Kijów 2005.

¹¹ Andrzej Zaniewski – Dziewczętom. Wiersze miłosne; Oficyna Wydawnicza „STON 2”; Kielce 2006.

obietnice które nie stały się ciałem

*dokonuje się czas przeszły
niedokonany*

*znowu do jej serca się dobija
tamta żywcem w niej pogrzebana
zdradzona przez nią dziewczyna
dając znać że o niczym
nie zapomina
(nawet przysypana
niegdysiejszymi śniegami)*

*stara kobieta
marzy o przeszłości
ze starych listów
układa pasjansa”*

(Józef Baran – Gdy za oknem mrugawica śnieżnych gwiazd)¹²

Można spalić listy zbierane przez lata, pełne niepowtarzalnych wyznań i wewnętrznego żaru, można wyrzucić na śmietnik fotografie upamiętniające miejsca, które stały się ważne, można powyrzucać, poniszczyć mniej czy bardziej drogocenne pamiątki...Ale nie można amputować serca, nie można wyciąć kawałka przeszłości. Człowiek na zawsze pozostaje „opieczetowany” swoją miłością, jakby nią nasączony, zrosnięty na zawsze. I nawet, gdyby wyjechał na koniec świata, to miłość pojedzie razem z nim. Bo ona w nim mieszka. Chyba trochę o tym pisał ks. Jan Twardowski w wierszu „Bliscy i oddaleni”:

*„Bo widzisz tu są tacy którzy się kochają
i muszą się spotkać aby się ominąć
bliscy i oddaleni jakby stali w lustrze
piszą do siebie listy gorące i zimne
rozchodzą się jak w śmiechu porzucone kwiaty
by nie wiedzieć do końca czemu tak się stało
są inni co się nawet po ciemku odnajdą
lecz przejdą obok siebie bo nie śmią się spotkać
tak czyści i spokojni jakby śnieg się zaczął
byliby doskonali lecz wad im zabrakło*

*bliscy boją się być blisko żeby nie być dalej
niektórzy umierają – to znaczy już wiedzą
miłości się nie szuka jest albo jej nie ma
nikt z nas nie jest samotny tylko przez przypadek
są i tacy co się na zawsze kochają
i dopiero dlatego nie mogą być razem
jak bażanty co nigdy nie chodzą parami*

¹² Józef Baran – Epifania słoneczna. Wiersze wybrane; Poznań 1997.

*można nawet zablądzić lecz po drugiej stronie
nasze drogi pocięte schodzą się z powrotem*¹³

Są sytuacje (w miłości), w których nie pomoże człowiekowi żadna przeciwbólowa tabletką. Nie ma słów, którymi można by uleczyć zadraśnięte, przebite serce. To jest rana, której nie da się zablźnić, uleczyć, zaleczyć. To cierpienie stanie się nieodłączną, chociaż nie zawsze widoczną, „kulą u nogi”. Ten ból będzie trwał długo, może nawet całe życie. Miłość stanie się więc historią, która się nie kończy.

Jedyna nadzieja, że Bóg zechce interweniować. Jedyne Ten, który sam zaprojektował ludzkie serce, może je trochę przeregulować, wyciszyć, uspokoić, zmodyfikować. Jedyne On może dotykać tej rany – z widzialnym i odczuwalnym skutkiem. Jedyne Bóg, który jest Miłością, potrafi leczyć inne miłości: często ułomne, niedoskonałe, niedojrzałe, niekiedy egoistyczne, dlatego zostawiające po sobie mnóstwo małych i dużych zranień.

*„żyłam bez ciebie przedtem
to żyć będę i potem
po suchym pocałunku
damy sobie na drogę*

*i w oczy popatrzymy
ty w mój ja w twój świat
zanim znów odskoczymy
na odległość gwiazd*

*cóż słowa nas uniosły
i słowa zrzuciły
nie do pary była
ta miłość*

*idźże sobie górą
ja pójdę doliną
odszukana zagubiona
w korcu maku dziewczyno*

*Panie co widzisz z góry
jak się znajdując gubimy
ty przecież wiesz że nie ma
w tym niczyjej winy*

*jeśli szczęścia dać nie chcesz
śmiechu nie skąp Panie
śmiechem niech się zablźni*

¹³ ks. Jan Twardowski – Jak tęcza co sobą nie zajmuje miejsca. Wybór wierszy; Państwowy Instytut Wydawniczy; Warszawa 1997.

dziura w niebie – rozstanie

(Józef Baran – Piosenka dla tych co się rozstają)¹⁴

Ludzie, których łączyła miłość, niekiedy odchodzą od siebie, zostawiają siebie na kilka miesięcy czy lat, niekiedy na zawsze. Ale od czasu do czasu „wpadają na siebie”. Miejsc do takich spotkań przecież nie brakuje: jakaś ulica, peron na znanej czy nieznanej stacji, kawiarnia na parkingu, gdzie kiedyś razem piło się kawę, dobrze znane miejsce nad morzem czy w górach, sklep w którym robi się zakupy...I wtedy okazuje się, że krew dalej płynie, że miłość jeszcze oddycha. Wtedy okazuje się, że miłość, która niby umarła, gdzieś podskórnie żyje. Tak pisze o tym Józef Baran w wierszu „Spóźnione wyznanie”:

*„spotkali się po latach
na środku ulicy
i nie mogą się sobie nadziwić
że oboje tacy siwi
niczym przebierańcy udający prawdziwych
w commedia dell’arte*

*ona przygłucha i on nie dosłyszy
mówi że daremnie przewędrował pół świata
jej zaś pozostało to miasto
przez wszystkie te lata*

*„nawet nie wiesz jak cię kochałam”
krzyczy mu do ucha na całą ulicę
„omal z miłości nie oszalałam
lecz trzymałam wszystko w tajemnicy”*

*oglądają się za nimi ludzie
jak wręczają sobie słów zeschniętych bukiet
w których przez chwilę ożyło przedwiośnie
sprzed pięćdziesięciu wiosen”¹⁵*

Mógłby ktoś zapytać: Czy zatem warto „bawić się” w miłość?...Czy warto narażać się na tak wielkie i długie cierpienie?...Chyba warto, a może raczej: na pewno warto, skoro po tylu wiekach ludzie ciągle czekają na miłość, ciągle tak samo mocno marzą o miłości, cieszą się miłością. Nawet po wielu wiekach człowiek się nie zmienił, nie zmieniły się jego marzenia. To miłość jest słońcem, które ludzie niosą w sobie, słońcem, które pokazuje drogę, które ogrzewa, pomaga żyć. Warto zapalić to słońce! Kiedy umiera słońce, umiera ziemia, umiera życie, umiera wszystko.

*„zakochani są jak święci
już za życia wniebowzięci
wiarą w siebie uskrzydleni*

¹⁴ Józef Baran – Epifania słoneczna. Wiersze wybrane; Poznań 1997.

¹⁵ j.w.

*a czego się tkną spojrzeniem
to się zaraz blaskiem mieni
rzeka trawa ogród drzewa
nawet zimą śnieg im śpiewa”*

(Józef Baran – Zakochani z obrazu Carlotty Bologni)¹⁶

Cieszę się ogromnie, że moje wiersze – takie bardzo skromne i proste – pomagają ludziom w budowaniu czy przeżywaniu ich miłości, tego, co najważniejsze, w byciu „wniebowziętym”. Są fakty, które wiele dla mnie znaczą: student, który przyjeżdża do mnie z Łodzi tylko po to, aby kupić tomik „Miłośnię” z dedykacją dla jego dziewczyny, która lubi czytać wiersze z tej książki; moi znajomi, którzy codziennie przed snem czytają kilka wierszy, aby mieć dobrą noc, którzy rozmawiają ze sobą moimi wierszami...Te fakty sprawiły, że po bardzo długim wahaniu zdecydowałem się na trzecie wydanie tej książki, tych wierszy. Robię to z nadzieją, że moja niespełniona miłość pomoże innym w spełnieniu ich miłości, w zrealizowaniu jej do końca, w stworzeniu z niej arcydzieła. Bo tylko dzięki pięknej miłości ludzie stają się piękni. A życie pokazuje, że nie każda miłość jest piękna.

Wisława Szymborska. polska noblistka, która w swoich wierszach jest zawsze tak bardzo powściągliwa w emocjach, napisała w wierszu „Miłość szczęśliwa”:

*„Miłość szczęśliwa. Czy to jest normalne,
czy to poważne, czy to pożyteczne –
co świat ma z dwojga ludzi,
którzy nie widzą świata?*

*Wywyższeni ku sobie bez żadnej zasługi,
pierwsi lepsi z miliona, ale przekonani,
że tak stać się musiało – w nagrodę za co? za nic?
światło pada znikąd –
dlaczego właśnie na tych, a nie na innych?
Czy to obraża sprawiedliwość? Tak.
Czy narusza troskliwie piętrzone zasady,
strąca ze szczytu moral? Narusza i strąca.*

*Spójrzcie na tych szczęśliwych:
gdyby się chociaż maskowali trochę,
udawali zgnębienie krzepiąc tym przyjaciół!
Słuchajcie, jak się śmieją – obraźliwie.
Jakim językiem mówią – zrozumiałym na pozór.
A te ich ceremonie, ceregiele,
wymyślne obowiązki względem siebie –
wygląda to na znowę za plecami ludzkości!*

*Trudno nawet przewidzieć do czego by doszło,
gdyby ich przykład dał się naśladować.
Na co liczyć by mogły religie, poezje,*

¹⁶ j.w.

*o czym by pamiętano, czego zaniechano,
kto by chciał zostać w kregu.*

*Miłość szczęśliwa. Czy to jest konieczne?
Takt i rozsądek każą milczeć o niej
jak o skandalu z wysokich sfer Życia.
Wspaniałe dziatki rodzą się bez jej pomocy.
Przenigdy nie zdołałaby zaludnić ziemi,
zdarza się przecież rzadko.*

*Niech ludzie nie znający miłości szczęśliwej
twierdzą, że nigdzie nie ma miłości szczęśliwej.*

Z tą wiarą lżej im będzie i żyć, i umierać.”¹⁷

Co zrobić, aby miłość była szczęśliwa?...Czy jest jakiś sposób, jakaś recepta?...Czy to najwspanialsze marzenie nie jest utopią?...Ks. Marek Dziewiecki może pomóc tym, którzy tego pragną:

„Każdy człowiek pragnie być szczęśliwy i żyć w harmonii z samym sobą oraz innymi ludźmi. Kolejne pokolenia ludzi przekonują się jednak, że trudno jest odkryć takie sposoby życia, które w pełni satysfakcjonują człowieka i które przynoszą mu trwałą radość. Przekonujemy się, że coraz częściej więzi między ludźmi nie opierają się na miłości, lecz na emocjonalnym zauroczeniu, na zależności, na podporządkowaniu się drugiej osobie, a nawet na otwartej manipulacji czy wrogości. Niezwykła popularność jaką zdobyła książka Antoine’a de Saint-Exupery’ego „Mały Książę” wynika z faktu, że w sposób piękny od strony literackiej, a jednocześnie w sposób pełny dramaturgii i realizmu, ukazuje odwieczne zmaganie się człowieka z tajemnicą miłości oraz z potrzebą, głodem miłości. Oto Mały Książę rodzi się zamknięty w granicach swej maleńkiej planety. Stopniowo odkrywa jednak, że niedobrze jest mu w samotności. Na jego terytorium pojawia się wprawdzie róża, ale on nie potrafi jej jeszcze kochać. O jego wielkości stanowi to, że w tej sytuacji nie chce jakoś się „urządzić” i zadowolić swoim małym światem. Ryzykuje i opuszcza planetę własnego wnętrza. Przeczuwa, że jego serca nie zaspokoi samorealizacja w oderwaniu od ludzi i świata. Opuszcza samego siebie w poszukiwaniu czegoś, co przekracza granice i rozmiary jego prywatnego terytorium. Zaczyna spotykać innych ludzi. Spotkania te pozwolą mu lepiej poznać i zrozumieć samego siebie oraz zupełnie przemienią jego życie.

Mały Książę poznaje najpierw tych, którzy żyją w samotności i nie poszukują niczego, nie doświadczają przyjaźni i nie są zdolni, by naprawdę kochać. Bohater książki szybko jednak przekonuje się, że tacy ludzie są godni współczucia i nigdy nie zaznali prawdziwej radości – skazani są na pozory szczęścia, żyją w świecie iluzji. Pyszny ludzi się, że do szczęścia wystarczy mu uznanie w oczach innych. Król ma nadzieję, że do szczęścia wystarczy posiadanie władzy nad innymi. Pijak tworzy więzi z alkoholem – szybko jednak okazują się one więzieniem. Geograf szuka sensu życia w

¹⁷ Wisława Szymborska – Wiersze wybrane; Wydawnictwo a5; Kraków 2010.

odkrywaniu świata rzeczy, a Bankier w ich posiadaniu. Także planeta Latarnika jest zbyt mała, by ogarnąć przyjaźń; mieści się w niej tylko wierność rozkazom, a nie ludziom.

Mały Książę pospiesznie opuszcza wszystkie planety pozornej miłości i toksycznych więzi, ale dzięki takim bolesnym spotkaniom upewnia się, że także on nie może być szczęśliwy, dopóki nie nauczy się kochać i nie doświadczy przyjaźni. Odtąd nie cofnie się już przed żadną podróżą i przed żadnym ryzykiem, póki nie spotka przyjaciela. I wtedy pojawia się lis. W kontakcie z nim Mały Książę odkrywa trudne reguły tworzenia więzi. Najpierw trzeba być bardzo cierpliwym. Z początku nie można podchodzić zbyt blisko. I lepiej nic nie mówić. Mowa jest przecież źródłem nieporozumień. Ale każdego dnia można siadać coraz bliżej, a radość spotkań będzie stawała się coraz większa. Aż któregoś dnia zniknie już strach i niepokój. Dokona się proces oswajania i zaufania. Odtąd stanie się widzialne to, co niewidzialne dla oczu. Odtąd zwykła róża stanie się jedyną na świecie. Odtąd wierność i odpowiedzialność staną się ważniejsze niż własne bezpieczeństwo i życie. Odtąd nawet w obliczu śmierci najważniejsza jest świadomość, że ma się przyjaciela.

Teraz Mały Książę może już wrócić na swoją planetę. Postronnemu obserwatorowi wydałaby się ona taka sama jak przed jego podróżą: ta sama róża, to samo krzeselko, te same wulkany. Ale przecież najważniejsze jest niewidoczne dla oczu. Oto sam Mały Książę jest już zupełnie inny. Bo raj lub piekło nosimy w sobie. Nasze szczęście nie jest zależne od czasu, miejsc czy planet. Zależy od jakości naszych spotkań z Bogiem, z samym sobą, z drugim człowiekiem. Mały Książę umie już kochać i rozumieć różę swego życia, umie być wiernym i pozostając na małej planecie uczestniczy w miłości, która nie ma granic. Wystarczy spojrzeć w niebo: ono uśmiecha się do nas ze wszystkich gwiazd i zaprasza, by każdy z nas wyruszył w tę najbardziej niezwykłą podróż, która nazywa się poszukiwaniem przyjaciół i uczeniem się miłości.”¹⁸

Może więc nie warto tracić czasu! Może więc nie warto czekać. MOŻE TRZEBA WYRUSZYĆ W DROGĘ I TO NIE JUTRO, ALE JUŻ TERAZ! BO ŻYCIE TO CZAS NA MIŁOŚĆ. BO ŻYCIE TO CZAS NA SZCZĘŚCIE!

ŻYCIE POWINNO BYĆ MIŁOŚCIĄ.

I POEZJA POWINNA BYĆ MIŁOŚCIĄ.

CI, KTÓRZY PRZEŻYLI MIŁOŚĆ, WIEDZĄ DOSKONALE, ŻE ŻYCIE MA SENS.

Milicz. 28.VIII.2011 – 05.X.2011.

¹⁸ Marek Dziewiecki -...miłość pozostaje; Edycja św. Pawła; Częstochowa 2005.

